



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Gazeta Częstochowska

БИТАБ.

Redaktor Zygmunt Trzebiński, редакторный бе...

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie IV-ej. Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 7-8 wieczorem.

Prosimy odnowić prenumerację

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograf

Obrazy wprost otrzymane z fabryk Paryski

Oddział I. 1) **Ochrona dla dzieci w Paryżu** (z natury) 2) **Dwóch braci** (dramat) 3) **Na polowaniu** (dramat) Oddział III-5) **Róże i pszczoły** (fantazja w kolorach) 4) **Wielki** (komedje)

Spieszcie się

BARDZO INTERESUJĄCA SENSACYJNA

Na scenie występ żywy

GŁOWO-CHODA

P. GUSTAWA GOBSONA.

Ceny miejsc: Krzesło w łoży 50 kop., krzesła na parterze 30 kop. Galeryę 20 kop. Uczniowie dzieci i żołnierze płacą połowę.

Początek w soboty i święta od godz. 3 po poł., a w dnie powszednie od godz. 5 po południu. Zarządzający teatrem G. Stark.



2-ga Aleja № 48.

Teatr „ODEON”

W. Krzemińskiego

(Najstarszy w Królestwie)

Otwarty od dziś w dawnym lokalu teatru „Pax”. Obrazy doborowe.

Na scenie odegrana będzie **SPRZECZKA** farsa w 1 ej odsłonie (Reżyser W. NYNKOWSKI)

W poczekalni ustawiono szereg achromatycznych Kalloskopów z pięknymi widokami.

Przedstawienia od godz. 5 po poł. W niedzielę i święta od 3-jej po poł.

Miejsca po 40, 30 i 20 kop. Dzieci do lat 10 i uczniowie płacą połowę.

Szczegóły w afiszach.

LEKARZ-DENTYSTA
Michał Grejniec
w CZĘSTOCHOWIE,
I Aleja Nr. 10, dom p. Rajcherowej.
Przyjmuje codziennie od 9-1 rano
od 3-7 wieczór.
Choroby zębów i jamy ustnej.
Plombowanie. Zgęby sztuczne.

Kalendarzyk.

—0—

Dziś: Leopolda W. — Wodzimira
jutro: Edmunda B. W. — Przebywała

Wschód słońca: o g. 7 m. 28.
Zachód: 4 m. 06.
Ubyło dnia 8 godz. 02 min.
Daty historyczne: 1651 Sprawdzenie księgi
misyjaryz do Warszawy.

Św. Leopolda
Patrona Austrii.

Św. Leopold był synem Leopolda III-go księcia Austrii oraz litwy córki cesarza Henryka III, urodził się r. 1078 w Melk, dla swej bogomyślności i skromności przezwany pobożnym, przez pilne słuchanie kazań, rozmyślenie Ewangelii i listów apostoelskich dokładnie poznał, iż jedna i taż sama jest droga do nieba dla księząt i kmiotków, wczesnie więc usiłował nabyć świętobliwości życia. Wykształcony w naukach w młodości już się gotował do cnotliwego życia, jak przystoi na chrześcijańskiego monarchę. Postrząsał wybuchy namiętności i zmysły ciała, unikał zabaw światowych i wykonywał uczynki miło-

sierne. Objawszy rzadę księstwa po śmierci ojca 1098 r. postanowił i dążył wszelkimi sposobami uszczęśliwić naród mu podwładny: swoją dobrocią zlagodził surowe i nieokrzesane obyczaje Austriaków i przekształcił ich na pobożnych chrześcijan, zmniejszył im podatki i wymierzał wszystkim bezstronną sprawiedliwość. W 1106 r. zaślubił księżnę Agnieszkę wdowę po księciu Fryderyku Szwalskim i matkę już dwojga dzieci i miał z nią 18 potomków. Dzielnie obronił swój kraj od najazdów Stefana II króla Węgierskiego, podziękował za koronę cesarską, ofiarowaną mu po śmierci Henryka V. Nakoniec po długich latach panowania choroba nawiedziła Leopolda. Jeśli dotąd trzymał się zasady, że dobrze panuje, kto sam siebie zwycięża, to w cierpieniach swych zajaśniał na nowo dowodami wielkiego zwycięstwa. Znosił bowiem chorobę z niezwykłym spokojem, pełen ufności w miłosierdzie Boga, z wielkim żalem wszystkich stanów narodu umarł po przyjęciu św. Sakramentów 1136 r. Papież Innocenty VIII policzył go w poczet świętych r. 1485. Jest on patronem Austrii.

Obrazy nad Samorządem.

—0—

Po ukończeniu prac poszczególnych podkomisji przystąpiono w Petersburgu do posiedzeń plenarnych komisji „gospodarstwa miejskiego”, utworzonej przy ministerstwie spraw wewnętrznych w celu rozważenia projektu Samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

Komisja plenarna składa się z 34 osób a mianowicie: 10 przedstawicieli Królestwa Polskiego Polaków, 4 Rosjan z Królestwa Polskiego; 2 gubernatorów z Królestwa (gubernator piotrkowski, p. Essen, i gubernator lubelski, p. Mienkin) oraz 18 Rosjan, przedstawicieli miast i ziemstw rosyjskich.

Komisja plenarna rozważa obecnie prace podkomisji organizacyjnej. Podczas dyskusji wyłoniły się różne

RYDZEWSKI i S-ka
Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13
Telefonu № 1.

Polecają: Kwas węglowy w balonach, węże gumowe, parciane płyty gumowe i azbestowe, pakunki różnych konstrukcji.
Oferty na żądanie.

KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-cia „dom własny.”

Pierwszorządny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

WYKONYWA RZEZBY, POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i SZTUKATERJE.

Telefon № 260.

założony w roku 1878.

sprawy, dotyczące poszczególnych artykułów, które zdecydują następująco:

Przy omawianiu sprawy przysięgi, którą radni miejscy składają będą, zaproponowano, ażeby radni Polacy ponadto składali j jeszcze powtórną przysięgę wierności. Poprzestano jednak ostatecznie na przysięgę „ad hoc” zaprojektowanej.

W trakcie dyskusji nad złożonym przez ministerjum wnioskiem, ażeby konysorz prawosławny miał prawo delegowania swego przedstawiciela na narady rad miejskich, zaproponował jeden z przedstawicieli Królestwa, ażeby także przywieśli służyli również duchowieństwo katolickie. Za wnioskiem tym głosowali jedynie tylko przedstawiciele Polacy, w liczbie 10. wobec czego wniosek ten upadł.

Artykuł 56 projektu stipuluje, że jeżeli radny miejski w ciągu sześciu miesięcy nie bierze udziału w radzie, przez to samo uznaniem zostaje, iż mandat swój złożył. Uchwalono, iż przesyłać sam przez się być radnym, kto na trzech z rzędu posiedzeniach rady nie był obecny (posiedzenia rady normalnie odbywają się mają raz na miesiąc), naturalnie, o ile nie przedstawi usprawiedliwienia.

Komplet, w którym rada miejska decyduwać może, oznaczono w ilości 1/3 liczby radnych (w niektórych, ważniejszych wypadkach, 1/2), gdy tymczasem projekt różniczkował to miast większe (o komplecie koniecznym 1/2) i miasta mniejsze (z kompletem 1/3 liczby radnych).

Do art. 71 wniesiono poprawkę, głoszącą, iż posiedzenia rady miejskiej odbywają się publicznie, przy drzwiach otwartych, o ile zamknięcia drzwi nie żąda gubernator, przez radę, 1/2, część radnych.

Art. 74 wymagał, ażeby komunikowano gubernatorowi tylko krótkie rezolucje uchwał powziętych przez radę. Uchwalono zmianę, żądającą, ażeby gubernatorowi komunikowano kopię całego protokołu posiedzeń Rady „in extenso” w ciągu dni siedmiu.

Artykuł 76 projektu brzmiał: „Zatwierdzeniu gubernatora podlegają następujące uchwały Rady miejskiej: 1) instrukcje, dotyczące zakładów szkolnych; 2) zamiany t. zw. „poinności naturalnych” na uszczerpnienie pieniężne; 3) urządzania przystani na rzekach i jeziorach”. Komisja plenarna orzekła, iż podlegać powinny kompetencji zatwierdzania przez gubernatora „wszelkie instrukcje”, jakie tylko rada miejska opracuje.

Nad jednym z najważniejszych artykułów nad artykułem 82 projektu, mówiącym o kompetencji gubernatora w zakresie uchwał miejskich, toczyła się najdłuższa, bo trzygodzinna rozprawa. Jak wiadomo, podkomisja organizacyjna, wbrew projektowi rządowemu, orzekła była, iż gubernatorowi przysługiwać powinno prawo „merytorycznego” walkania w istotę uchwał rad miejskich. Komisja, wniosek podkomisji uchyliła, pozostawiając brzemienie projektu rządowego, nie przyznając gubernatorowi prawa decydowania merytorycznie.

Wreszcie do art. 109, zabraniającego żydom piastowa ja godności przesezów i wiceprezów zarządów rad miejskich, dodano poprawkę, zabraniającą żydom pi-

stować godności sekretarzy zarządów i rad. Komisja postanowiła, iż liczba żydów w zarządzie miejskim nie powinna przekraczać proporcjonalnego ich przedstawicielstwa w samorządzie.

Następnie komisja „gospodarstwa miejskiego” przystąpiła do odwołania spraw kurji oraz językowych.

Z za kulis H. K. T.

Z powodu artykułu prof. Delbriicka o hakatyzmie, którego treść podawaliśmy w swoim czasie, p. t. „Niemiec o Hakatyzmie”, hakatyści zwołali do Poznania wiec, na który zaprosili z referatem jednego ze swoich najgłośniejszych aguatorów, Wendlanda z Gdańska.

P. Wendland przyznał, że pruska polityka w szkółce i w pełni nie chybiła celu, że szkoła pruska nie zgermanizowała dotąd żadnego Polaka. Ale też hakatyżem wcale o to nie idzie. Są oni zupełnie świadomi tego, że szkoła pruska Polaków nie zgermanizuje, nie chcą tylko dopuścić do tego, ażeby Niemcy, jak dawniej bywało, polszczyli się w szkole polskiej, a dalej żądają, ażeby Polacy nauczyli się dobrze po niemiecku i nie było potrzeby ustanawiania urzędników polskich.

Zarządów, czynionych hakatyżmowi przez innych Niemców, Wendland nie rozumie. Ugada z Polakami jest dla Niemców wcale nieporozą. Każdy naród może się tylko wienczas rozwijać swobodnie, jeżeli posiada własną organizację państwową, która jego rozwój kulturalny skutecznie popiera. Polacy tego nie mają, ale żyje w nich wspomnienie dawnego wielkiego państwa polskiego i żywy ruch kulturalny, więc jest też zupełnie naturalne, że data do utworzenia na nowo państwa polskiego. Na to hakatyści nie pozwalają.

Jeden z posłów niemieckich żąda dla Polaków równouprawnienia, ale dokądby to Niemców doprowadziło? Musieliby dać Polakom szkoły, gimnazja, uniwersytet, polski język w urzędach, w wojsku, pozwolili nawet na przemówienia polskie w parlamencie, a to byłoby—glupstwem. Do agody z Polakami niema żadnego powodu; Polacy drobniakują się nie zadawola, a Niemcy ugody nie potrzebują. Polityka antypolska powinna być skuteczna; kolonizację należy dalej popierać, a jeżeli trzeba, i wywłaszczać; ustawa osadnicza już nie wystarczy, więc trzeba wydać nowy zakon!

Prasa polska budzi świadomość narodową, więc trzeba ją zniszczyć, bez względu na to, co powie z-granica. Walka między niemieczką a polską może skończyć się porozumieniem, lecz tylko zwycięstwem niemieczym. W tym celu konieczna jest dalsza walka.

Nowego właściwie p. Wendland nie nie powiedział. Wyjaśnił tylko szczerze rzeczywiste zapatrywania hakatyстів i rządu.

— Czemże?— spytała.
— Że „Standchem” Szuberta nie Moniuska!... Uśmiechnęła się, skinięta na Walę i szepnęła jej na ucho.
— Patrz Walu! jaki pan Stanisław czegoś smutny!

Panna Olszyńska zrobiła minę, że ją to nic nie obchodzi, złożyła wargi w lewek, zerknęła zyssem i odrzekła tinnąc śmiech:
— Martwi go że będzie musiał uczyć się łaciny.

A potem jak mogła najciszej dodala:
— Szkoda jednak Wandziuchno, że ty na tym balu być nie możesz!

Co rzekłszy, zwróciła główkę w stronę, gdzie na mrocznej zastanie nocny, widniała jaśniejsza rozświetli pływająca z fabryki odbłasków.

W tej chwili tam pobiegła jej myśl, szukając wyobraźnią Innej, nie Słodowskiego twarzy.

VI.

Tegoż dnia, podczas wizyty Olszyński w Brzostowie, Gzycki zaszedłszy do mieszkania młodego Kurzbacha wszczął rozmowę o projektowanej aroczystości.

Horst Kurzbach przyjął go dość chłodno, i po pierwszych zaraz słowach przerwał kwaśno:

— Przyznam się panu, że mnie się ta cała komedia nie podoba. Jeśli obywatelie odmówią, zamiast przyjemności,

Z prasy rosyjskiej.

Ks. Trubecki o rewolucji.

Walka z rewolucją, zdaniem ks. Trubeckiego, nie jest jeszcze skończona.

„Charakterystyczną cechą epoki rewolucyjnej — pisze ks. T. w ostatnim numerze „Mosk. Jaz.” jest powstanie i rozwój psychologii rewolucyjnej. W tych czasach rewolucje przeżywały wszyscy; mimowolnymi jej uczestnikami i działaczami stają się sami jej przeciwnicy. Ci ostatni, nie zwracając nawet na to uwagi, przejmują się zasadami rewolucyjnymi, sposobami działania, a nawet językiem rewolucyjnym.

„To właśnie przytrafiło się naszej skrajnej prawicy. Najpełniejsza pogarda dla istniejącego ustroju państwowego, wprowadzonego przez władzę Najwyższą, terorytyczne organizacje i zamachy, ruchy masowe i demonstracje, podleganie jednej części ludności przeciwko drugiej — wszystko to stało się obecnie zwyczajem naszych „ochronców”.

Ks. Trubecki uważa, że rewolucjoniscy z prawicy przewyższyli nawet innych rewolucjonistów swem nieposzanowaniem woli Monarszej i ciągłymi atakami przeciwko obecnemu ustrojowi.

„Ażeby wymierzyć rewolucji ostatni, decydujący cios — pisze dalej ks. T. — rząd przedwzyskiem nie powinien jej w niczem ustępować! Nam zaś wypada nalegać, ażeby pogląd ten urzeczywistniono do końca, nie tylko w kierunku lewicy, ale i prawicy. A przedwzyskiem — rząd powinien sam rozstać się z psychologia rewolucyjną.

„Powinno na czynem dowiedzieć, że traktuje poważnie manifesty Najwyższe i uważa je za obowiązujące nie tylko dla innych, ale i dla siebie. Nie powinien rząd przekreślać właściwego sensu rozkazów Najwyższych. Jeżeli w manifestcie powiedziano, że obecnie prawo nie będzie miało mocy bez approbacji Dumy, to niewolno ministrom mówić, że Monarcha tym aktem nie ograniczył swej władzy. Co zaś najważniejsze — nie powinni oni przez poszanowanie dla Władcy Najwyższej wydać żadnych praw z pominięciem instytucji stworzonych z woli Monarchy. O ile bowiem istotą rewolucyjnego ducha jest zupełna pogarda dla ustroju państwowego, ustanowionego przez prawo zasadnicze, tedy jasnym jest, że inicjatywa gwałcenia tych praw nie powinna wychodzić z rąk władzy, która powinna dawać wszystkim przykład.

„Ulegając prawu, władza powinna żądać dla niego szacunku i ze strony podwładnych. Tu niema miejsca na podwójną bucharterję: jedno i to samo musi być obowiązkiem lewicy i prawicy; przedwzyskiem zaś பொлзаliwość dla terorystów z prawicy powinna być odrzucona raz na zawsze. Jedną miarą

zrobi się starym przykreść. Mojem zdaniem projekt nie w porę. Stosunki podrażnione. Lepiej było ograniczyć się wyjącznie na fabrycznym kółku.

Gzycki zaczął upewniać, że się wszystko uda wymieniście.

— Z wyjątkiem Brzdowicza wszystkich jestem pewien — poręczał. — A i ten skoro pan dyrektor osobście go poprosi, przyjedzie.

— Tak pan sądził?
— Ani na chwilę nie wątpię o tem, panie dyrektorze!

— A ja przeciwnie. Byłem u niego dwukrotnie. Przyjął mnie grzecznie, ale traktował jako interesanta. Nawet córki nie raczył pokazać, choć w rozmowie dawałem wyraźne do zrozumienia, że pragnę być przedstawionym. Ten nie przyjeździe.

Gzycki zrobił ruch przeczący.

— Zobaczy pan dyrektor — odezwał się tonem przekonania — że byle pan dyrektor raczył się pofatygować, przyjmą go teraz z uprzedzającą grzechnością. Sytuacja się zmieniła — dodał znacząco.

— Nie rozumiem.

— Sytuacja się zmieniła — powtórzył ofiejalista uśmiechając się znacząco. — Teraz przyjmie pana dyrektora z uprzedzającą grzechnością. Panna niezapetalna a stary Brzdowicz to rybalkulant! ho, ho!

— Słyszałem, że Olszyński miał pewne zamiary — zauważył Horst Kurzbach.

należy mierzyć „bojówki” i przestępów politycznych ze wszystkich partji. Trzeba równie energicznie tępić i jednych i drugich. Jeżeli druga Duma nie miała prawa odmówić wydania sądownia przestępstwa”, to taką samą zasadę należało zastosować i do doktora Dubrowina: rządowi rosyjskiemu nie wypadało trzymać się takiego sposobu, za jaki rozwiązano drugą Dumę”.

Listy z Noworadomska.

(Korespondencja własna „Gazety”).

—8—

(O zapomnianych projektach słów nikoro. — Spekulacje kamieniczników. — Jeżeli nie hygiena to choćby bezpieczeństwo życia. — Przykłady ostrzegające. — Ojcowie miasta, ruszcie się!)

W 1898 roku powstał projekt przeniesienia targów czwartkowych z rynku, stanowiącego centrum miasta na specjalnie urządzone bardzo blisko położone placu miejskie w ulicy Częstochowskiej, po za tyłami domów ul. Krakowskiej. Kilku obywateli (już dzieła na nieszczęście, ałboszczyków) myśleło popechnoło napróżd i w r. 1900 zaczęło już serio traktować tak ważną dla miasta sprawę, lecz niestety „cos stało na przeszkodzie i skończyło się na projekcie, który, jak i wiele innych po dziś dzień nie uskuteczniony. Projektodawcy mieli na względzie higienę miasta, zaniebadań u nas w całym stoswa tego znaczeniu, boé rzeczywistie spojrzeć na teren miasta po ukończeniu jarmarku lub targu — czlowek przegrzany, cala kupa nawon śmieci, rozmaitych nieczystości, itp. — co wszystko ujemnie wpływa na zdrowotność mieszkańców naszego gródu. Zdałoby się, że sprawa ta winna najwięcej interesować właścicieli domów zbytek szacupęję rynku, lecz przeciwnie, rozumują oni, że przeniesienie targu stąd, oszczupli dochody z wygrywanych cen za sklepiki, wynajmowane handlarzom tandety, kąp z higieny, zacieraając ręce z dobrych interesów.

Jednak prócz względów higienicznych nasuwają się niemniej ważne względy ludzkie; które jest niennikiem przy obecnym urządzeniu miasta. Dla bliźszego zorientowania się przedstawiam wypadki obecny wygląd rynku i nie stykających się z nim, podczas jarmarku lub targu. Wiosłanie z kołmiami wozami robią formalny zajazd z rynku zajmując połowę placu; tu odbywa się sprzedaż słomy, zboża, ziemniaków, itp. wokół sta tworzy się wystawa zmaitych, znajdujących się pod ślaskiem rzeźnicy; pozostaje przejście czyste zachępane przez kobiety z obtrzymymi koskami, handel nabiałem, kurczakami, drobiu itp. — nie dźwignego, iż wócl ciawoty, przekupnie wchodzi na stę, nie kościoła. Boczne ulice zachępane przez wozy s dyszlami, postawiam

Gzycki machnął ręką z lekceważeniem.

— Było tam coś, ale teraz spała na panewce. Pan dyrektor nie zna tejszych stosunków. Brzdowicz myślał że Olszyński zajmie wpływowo stanowisko. — Urwał pozwalając Horstowi pomyśleć się reazy. Ten zamysłił się chwile, w końcu rzekł:

— Choćby i tak było, jak pan twierdzi, w każdym razie dotychczasowa zażyłość z Olszyńskimi będzie pańskigo Brzdowicza krepawała.

Gzycki przerwał żywo:
— Bynajmniej! Zwłaszcza, że i Olszyński teraz z innej beczki zaczyna. Ja znam ludzi, panie dyrektorze. Wzdąc, że opozycja nic nie wskóra, zmienił Pani Olszyńska zgodziła się być spodyną balu...
— A panna, panna?

Gzycki spojrzął z ukosa i jak może najszybzej odpowiedział:

— Panna Walentyna! Oczkwiście. Oczywiście... acieszciana nie zmieni. Młode tu, nudzi jej się w mnu... To też kiedy zaszedłem do niego z zawisdomieniem o balu, nie postędała się z radości. To bardzo ładna osoba — dorzucił.

Po twarży Horsta przebiegł wyzadolenia.
Przystąpił do stojącego w polu postawie Gzyckiego, poklepał go po mieniu.

d. c. n.

26

Kazimierz Laskowski.

—0—

NIEMCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Gospodarz chciał gwałtem zatrzymać gości na wieczernie, w czem mu usilnie dopomagaly panie Hufemia i Wanda. Ze jednak pani Olszyńska obawiała się chłodnej nocy ze względu na zdrowie Wali, proczano w końcu nalegać.

Zanim konie zaszły, pan Brzdowicz wszczął jeszcze z Olszyńskimi rozmowę o Kurzbachach i już wprost radził, aby w stosunkach z administratorem zachować możliwą ostrożność i nie narzązał się w niczer. Na wyjeździe zaś przypomniał, ciałując ręce pani Olszyńskiej:

— Niechże pani dobrodziejka! częściej na nas będzie laskawa! A o „poprawinach” proszę pamiętać!

W tymże czasie Olszyński, żegnając Wandę, mównł przycisnionym głosem, ukazując na stojącego przy drzwiach pojednu Słodowskiego:

— Tenby także chciał zagrzać z kimś na cztery ręce, bo się zmartwił.

w ro...
Krak...
Marij...
odby...
tylę...
łowi...
gdz...
rakol...
nieg...
siada...
niane...
(star...
w r...
ia 11...
pozar...
kach...
nie...
wiośc...
ny, c...
w sw...
straż...
stała...
na ry...
się na...
szli, j...
kami...
ście, i...
panik...
wydzi...
nymi...
Skońc...
szkła...
Spodz...
spiesz...
gdzie...
w zap...
nie ch...
być n...
targow...
DI...
przyp...
wypac...
pod o...
na ob...
nien...
m. No...
świ...
domski...
stych...
sta, g...
wet i...
piecz...
orab...
miniej...
rzu b...
dytów...
padi...
ska, i...
zawie...
„Niec...
wstęg...
groby...
a 18...
psych...
psych...
prącz...
Pr...
staw...
legrat...
tejszy...
wła...
biegu...
frank...
Peary...
najwy...
orkie...
dent...
wano...
su ję...
fryce...
polow...
rząd...
wtore...
26-let...
Guest...
został...
cenia...
ultrat...
Z...
zety”,...
dawn...
żeńsk...
wcy

w rozmaitych kierunkach, — w ulicy Krakowskiej i przed kościołami św. Marii Magdaleny, targ koniami (o nieraz odbywają się wyścigi i próby koni) w tyle zaś — trzody chlewnie. Rynek stanowi żywność — arterię komunikacyjną, gdyż pragnąc przedostać się na krótkolwiek ulicę, trzeba przejść przez niego. Najwięcej załudnioną ulicę posiadają w trzech czwartych domy drewniane, z materiału bardzo smolistego. (stardrzew). Wobec takiej sytuacji w r. 1902 (ludność miasta wtedy liczyła 11,500 dziś blisko 19,000) wybuchł pożar w ulicy Krakowskiej w lazienkach Szpalityna; powstał alarm następnie strasne zamieszanie na rynku, wiościanie, usłyszawszy dzwon pożarny, czempędzej) na wozy i jaźda, każdy w swą stronę (o nas taki zwyczaj); straż Ogniowa wyruszywszy z remizy, stała bezradnie ze swoimi rekwizytami na rynku, nie mogąc kroku posunąć się na przód, wobec powikłanych dyzłów, poprzekwanych, wozów z ogórkami, stołów z tandetą itp. — Na szczęście, ogień stłumili w zarodku sąsiedzi, panika minęła, straż zaś po wielekich wysiłkach i cofaniach taboru, ze znanymi rekwizytami de remizy zawróciła. Skończył się na odwiezieniu kilku pokaleczonych chłopów do miejscowego szpitala, i pogrochotaniu kilku wozów. Spodziewano się, że wypadek ten przyspieszy urzeczywistnienie projektu, lecz gdzieś tam, wszystko idzie z czasem w zapomnienie i dziś nawet nikt sobie nie chce zdawać sprawy, jakie mogą być następstwa, wobec pożaru w dniu targowym.

Dlatego też uważam za konieczne przypomnieć ojcom miasta powyższy wypadek, sądząc, że będzie przyjęty pod uwagę, i projekt zniszczenia targu na obecnym placu, z archiwum wnienn przejdzie na porządek bieżący spraw m. Noworadomska.

W dodatku niedmiennie trzeba, że Radomsk posiada wiele bliźskich, — pustych placów, będących własnością miasta, gdzie jest możność urządzić nawet parę rynków, wygodnych, bezpiecznych, obszernych. Miasto zaś przybrałoby zupełnie inny wygląd, przynajmniej możliwie miły dla oka.

X.

Pèle - Mèle.

— o o o —

— W czasie Zaduszek na cmentarzu brudzińskim, na grobach 2 bandytów, którzy we wrześniu r. b. napadli na kasjera st. Warszawa-Brzeska, następnie zaś zostali zabici, ktoś zawiesił wstęgi czerwone z napisem: „Niech żyje bandycy!” Zawieszający wstęgi przez nikogo ze zwiadzających groby zauważony nie został.

— W Petersburgu pomiędzy d. 9 a 18 stycznia r. p. odbędą się zjazdy psychiatrów. O ile wiemy, kilku nasykich psychiatrów przyrzekło wziąć w pracach zjazd.

Przy zjeździe urządzona będzie wystawa psychiatryczna.

— Jak donosi londyński „Daily Telegraph” z Nowego Jorku, jedna z treatyższych księgarń nakładowych zamówiła u Pearego, opis jego podróży do bieżąca północnego i ofiarowała mu 6 franków 25 centumów za każde słowo. Peary przyjął tę propozycję. Jest to najwyższe dotychczas honorarium autorki w Ameryce, gdyż byłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych ofiarowano jeden frank na każde słowo opisu jego wyprawy łowieckiej w Arfryce.

— Praykry wypadek zdarzył się na polowaniu w Sandringham w Anglii, urządzonem przez króla Edwarda we wtorek, jako w rocznicę jego urodzin. 26-letni przyjaciel królewski, Montague Guest, biorący udział w polowaniu, zmarł nagle na atak serca. Polowanie zostało natychmiast przerwane z polecenia króla, zrozpaczonego z powodu utraty wiernego przyjaciela.

Kronika.

N 100.

Z powodu wydania N 100-ego „Gazety”, wczoraj w lokalu naszego wydawnictwa odbyło się śniadanie koleżeńskie, na którym obecni byli wydawcy „Gazety”, oraz członkowie redakcji,

administraacji i drukarni.

Śród serdecznych przemówień poruszono sprawę założenia filii związku zawodowego drukarzy, litografów i zawodów pokrewnych i postanowiono poczynać starania u władz w tym celu.

Zakład fotograficzny p. W. Wesolowski, w końcu biesiady upamiętnił ją grupą zbiorową.

— „Lira”.

Spółceństwo żydowskie Częstochoy postarało się o zorganizowanie i ufundowanie nowego zrzeszenia, wpływ którego niewątpliwie odbije się bardzo dodatnio na rozwoju intelektualnym, szczególnie w pokole młodzieży. Mamy tu na myśli Tow. muzycano-literackie „Lira”, o wczorasz inauguracyjnym którego wspominaliśmy w N wczorajszym.

„Lira” ma zadanie do spełnienia bardzo wdzięczne: niecić zamilowanie do pieśni i sztuki.

Zdaje się, iż ziarno tej idee padnie na podatną glebę, czego dowodem najlepszym — to przepelnienie sali, entuzjazm niemal po wykonaniu każdego numeru programu.

Coprwada wieczór inauguracyjny był prawdziwą biesiadą artystyczną i podziwiać tylko wypaado, iż Tow. istniejące zaledwie kilka miesięcy wystąpiło z takim programem i tak, bez zarzutu wykonaniem.

Część wokalną wieczoru poprzedziło słowo wstępne p. Wojciechowskiego, który mówił o znaczeniu muzyki i zachęcał do pracy nad dalszym rozwojem „Liry”.

P. Frühmorgenówna o głosie czystym, metalicznym i bardzo dobrze osadzone w zapowiadania się na śpiewaczkę pierwszorzędną i jej duet z p. Grabinem sprowiedził dla obója wykonawców szczerze objawy prawdziwego zadowolenia.

Młody, lecz doskonale zapowiadający się śpiewak p. Kupfer, o głosie pełnym i mocnym, szczególnie w tonach wyższych, odpiewał kilka pieśni przy wtórowaniu chóru mieszańca.

Prawdziwym tryumfem dla dyrektora „Liry” p. Birnbaumia był popis zespołu śpiewaczego męskiego. Chórbrał miękko, aczkolwiek potężnie. Cieniowanie melodji trudnych przechró świadcy wymownie o umięlonej pracy kierownika.

Oklaskiwano też duet p. Frühmorgenówny z p. Gelber.

Na zakończenie p. Waldenberg wypowiedział z uczuciem i emfazą kilka utworów wierszowanych, a następnie odpiewał „Handlarza” Kraushara.

Akompanjamenta artystycznego na fortepianie podjęła się łaskawie p. Weinbergowa, która wywiązała się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu.

Nastroj panował podniosły.

Słowa uznania należą się zarządowi instytucji z prezesem jej p. Henrykiem Markusfeldem na czele za stworzenie instytucji tak wielce pozytywnej. Lokal „Liry” mieści się w kilku obszernych pokojach przy zbiegu ul. Aleja I i Kolejowej nad cukrownią Bieszczynskiego.

— Przedstawienie amatorskie.

Wczoraj w sali Kat. Stow. przy ul. Krakowskiej odbyło się przedstawienie amatorskie; odegrana została farsa w 7 odsłonach pt. „Podróż po Warszawie” ze śpiewami i tańcami.

— Z żałobnej karty.

W Warszawie zmarł po dłuższej chorobie prokurent oddziału częstochojskiego Warszawskiego Banku Handlowego sp. Tedenus Migzier.

S.p. Migzier urodził się w r. 1875 i po ukończeniu szkoły realnej Pankiewicz wstąpił do ówczesnej szkoły handlowej Kronenberg, którą ukończył z odśnaczeniem.

S.p. Migzier pracował w Banku Handlowym od lat 14, w oddziale zaś częstochojskim od lat 12-n.

Wyrozniany i ceniony przez zwierchność, jako niezwykle zdolny pracownik, s. p. Migzier cieszył się jednocześnie w szerokiech kołach kolegów i społeczeństwa częstochojskiego wielką sympatią i uznaniem, to też wieść o jego zgonie rozległa się smutnem echem w wielu sercach.

Niech spoczywa w pokoju.

— Pogadanki u rzemieślników.

— Ze szpitala miejskiego.

Wczoraj w szpitalu miejskim znajdowało się 32 mężczyzn i 21 kobiet.

— Z rzeźni miejskiej.

W ciągu doby ubiegłej w rzeźni miejskiej ubito:

wołów sztuk 57, krów—50, cieląt 19, trzody chlewniej 90, baranów 28.

— Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w naszym mieście następujące osoby:

dla sprawdzenia osobistości: Jana Żyła, Ignacego Żyła, Józefa Dingosza, Władysława Żyła,

za niewypelnienie obowiązków służbowych—Józefa Kowalskiego,

z polecenia Naczelnika ochrony—Wincenego Piaseckiego,

za brak dowodów—Józefa Gać,

z wyroku sądowego—Antoniego Cabana i Ludwika Sypułę.

— Stowarzyszenie emerytalne.

W celu gruntownego, o ile można, zaznajomienia szerokiej warstw pracowniczych z istotą sprawy emerytalnej, oraz z uwagi, ażeby nie dopuścić okolicznościowego nawet zagmatwania jej przedczesnymi trytkami sądami, natomiast zaś umożliwić należyte pogłębienie rzeczywiście jej doniosłości społecznej dla świata pracowniczego, tudzież szczegółowo zaznajomić z zasadami i podstawami, na których oparte jest Stowarzyszenie Emerytalne, Zarząd tegoż Stowarzyszenia poświęcił szereg wieczorów upowaznionym przedstawicielom zrzeszeń, które, mając na uwadze dobro swoich członków, sprawą emerytalną bliżej się już zainteresowały.

Wynikiem obrad było przezwiedzenie się zarówno Zarządu Stowarzyszenia, jak i przyjmujących udział w naradach przedstawicieli zrzeszeń.

„a z zabezpiecz-nie przyszłego bytu pracowników może wzrosć i u nas wejść na wladzcie tory, prowadzące do praktycznego załatwienia tej palącej sprawy.

W tym właśnie celu wyznaczono szereg konferencji w poszczególnych zrzeszeniach z udziałem przedstawicieli Stowarzyszenia Emerytalnego, a wśród niektórych, więcej ufnych w uświadomienie swoich członków, rzeźni powstała i szczeni się w poważny sposób doniosła myśl gremjalnego przystąpienia do Stowarzyszenia Emerytalnego; usnano bowiem, że jest to wprawdzie nieoś radykalny, ale jedynie prowadzący do celu sposób ukोजना palącej rany społecznej w życiu pozabawionych jątra rzesz pracowniczych.

Wobec tego uszano za pożądane, ażeby wszystkie zarządy zrzeszeń pracowniczych zapisały się, w osobach poszczególnych swoich członków, do Stowarzyszenia Emerytalnego, w celu nawiązania bliższych z niem węzłów oraz stworzenia specjalnej komisji konsularnej przy zarządzie Stowarzyszenia.

— Uposażenie pisarzy gminnych.

Komisje do spraw włóścińskich w Królestwie Polskiem poleciły okólnikiem komisarzom włóścińskim zebrać szczegółowe dane o uposażeniu pisarzy gminnych.

Statystyka ta ma podobno związek z projektem polepszenia bytu pisarzy gminnych, którzy pobierają zwykle 15 rb. miesięcznie i mają mieszkanie bezpłatne.

— Śledzko.

W dniu wczorajszym przy zarządzie warszawskiego okręgu naukowego, jak nomeni „Warsz. Dniw.”, pod przewodnictwem kuratora okręgu, Bielsajewa, rozpoczęły się prace zjazdu naczelników dyrekcji naukowych w sprawie oświaty ludowej w kraju, a głównie opracowania t. zw. „siecisk szkolnej”.

— Nowy tygodnik.

P. Władysław Hertz z Granicy otrzymał koncesję na prawo wydawania w Warszawie tygodnika p. t. „Latarnia”.

Jako redaktor odpowiedzialny podpisywać będzie pismo p. Ksawery Morawski. Tygodnik będzie miał zakres handlowo informacyjny i przemysłowy.

wagę i kazał usunąć wystające konce drutu.

Lampy które liczą niecałe lat 3 swej egzystencji, są już w stanie nadwężonym, dzięki naturalnie wadliwej ich konstrukcji i nieumiejętnem obchodzeniu się z nimi przez ludzi niemających najmniejszego pojęcia o mechanizmie, a przecież Sz. Magistrat zawarunkował w umowie, że przedsiębiorca musi być fachowcem, lub też trzymać obowiązany odpowiedzialnie, mechanika, dla ścisłego dozoru i ewentualnie reperacji.

— Miedziany dozór kościoła.

Może szanowany dozór parafjalnego kościoła, zechce zwrócić uwagę na zaniedbany dach tej świątyni, bo o ile, przedwcześnie temu nie zaradzi, to doznać się możemy złych następstw, które zakończyć się mogą śmiercią kilku ludzi.

Parafia nasza liczy z górą 80 tysięcy ludności i powinna stanowczo zwrócić na to uwagę. Dozór zaś kościelny obowiązany jest świątynię sabezpieczyć.

— Zawieszenie wyptat.

Zawiesiła wyptaty fabryka chustek wełnianych p. f. „Bracia Ehardt” w m. Łodzi. Passywa wynosi 250 tysięcy rubli.

— W sprawie szkół.

W sprawie otwarcia nowych szkół ludowych, naczelnik Łódzkiej dyrekcji naukowej zawiadomił urządy gminne, że termin na przedstawienie wyniku zebrań gminnych został przedłużony na miesiąc t.j. do 28 b. m.

— Uwolnienie z więzienia.

Wczoraj wieczorem po 4 miesięcznym areszcie uwolniony został z więzienia w Grójcu redaktor „Gońca Wicczornego i Porannego”, p. Z. Makowiecki. Jak wiadomo, p. Z. Makowiecki skazany został na mocy wyroku warszawskiej izby sądowej za umieszczenie w swem piśmie w r. 1907 artykułu p. t. „Szkoly ładowe”.

— Niemiecki złodziej.

Policja poszukuje urzadnika pocztowego z miasta Albek w Niemczech Ottona Hübemüada, lat 31, nazywającego się również Klewe, obwinionego o spienienie w Niemczech kradzieży 140,000 marek, a który miał uknać po spienieniu kradzieży w lutym r. b. do Rosji.

— Lubelskiego.

Rzekomy cud.

We wsi Walentynewie-gm. Krżozonów w pow. lubelskim przez pastwiska chłopskie płynię strumyk nieopodał lasku Zakowasiego.

W strumyku tym woda wyzbiła mały dołek, z którego tryskał miata czysta woda.

Nieopodal od strumyka past krowy 14-letni Władysław Olśzewski i spozstrzegł, że jedna krowa ciągle ciągnęła do strumyka, a gdy odpędzanie nie pomogło, chłopczyzna dał jej do wody i sam za nią poszedł; kiedy znalazł się przy strumyku, opowiada, iż ujrział w wodzie obraz Matki Najświętszej z Dzieciątkiem Jezus na ręku.

Przedyszedł do domu, nikomu o widzeniu swoim nie mówił. Kiedy Olśzewski udał się na spoczynek, miał sen, aby ogłosił to, co widział. Z braskiem dnia Olśzewski oszajmił swoim gospodarzom, którzy poszli obejrzeć to miejsce.

Więść o objawieniu się Matki Najświętszej rozeszła się lotem błyskawicy po okolicy i zaczęło się schodzić setki ludzi dnieniem i nocą, śpiewając na kłęczkach naboże pieśni.

Na miejsce wypaiku przybyli z Lublina naczelnik straży ślenskiej, pan Łojko, a także i miejscowy ksiądz próboszcz, 63-letni starszeek, Wojciech Wiosnkowski, z księdzem wikaryuszem Stanisławem Kiebasńskim, wójt krzozonowski 60-letni Kuczyński, Jan Bida, soltys Wincenzy Myśłowski i wiościanie ze wsi. Obejrżeli wskazane miejsce, lecz obrazu nie widzieli. Miejscowe duchowieństwo ogłosilo zebrańmy, że nie tu cudownego niema, a próboszcz wezwał zebrańych do kościoła na modlitwę, gdzie ks. wikary Kiebasński przemówił do ludu, prosząc, aby się rozszedł i zabrał do pracy, co też parafjanie uczynili.

— Kijowa.

— Środki ochronne.

Rektor uniwersytetu kowiejskiego otrzymał wiadomość, iż wśród studentów i kursu daje się zauważyć pewien niepokój i natychmiast przedsięwziął środki ochronne. Wykłamy odbywają się pod ochroną poli-

Korespondencje.

Z Noworadomska.

— Lampy miasta.

Przechodząc koło siupa latarnianego stojącego obok sklepu T-wa Rolniczego p. S. K. rozerwiał palto, o tandetne urządzenie mechanizmu do spuszczenia lamp. Warto by było, by posiadający lampy w dzierżawie, zwrócił na to u-

4. Przy wejściu poltjananci kontrolują bi-
lety i wydają świadectwa na wolne prze-
jście. Przywrócono także stanowiska pe-
delów, którzy po roku 1905 zupełnie zni-
kli. Taka taktyka rektora Cytrowicza wy-
płoszyła z uniwersytetu większość stucha-
czów. Na wykłady uczęszcza bardzo nie-
znaczna ilość osób.

Z Wilna.

— Nowe pismo.
Zaczęto tu wychodzić nowe pismo
polskie „Praca”. Jest to tygodnik, po-
święcony kwestiom ekonomiczno-spo-
łecznym, oraz pośrednictwu we wszy-
stkich gałęziach rolnictwa, przemysłu i
handlu. Jako redaktor i wydawca pod-
pisuje p. Helena Biriukowicz, jako kie-
rownik pan Ludwik Burczek Abramowicz.

Ostatnia poczta.

— Konflikt niemiecko turecki.
Od pewnego czasu, w sferach nacjona-
listów niemieckich z Hardenem na czele,
rozpoczęto systematyczne podżeganie w ce-
lu skłonienia Niemiec, aby w dały się w
kwestię wschodnią i wespół z Austrią za-
pobiegły odrodzeniu się państwa Otomań-
skiego.

Namowy te zaczynają powoli odnosić
skutek.

Prasa niemiecka uderza dzisiaj w tony
wielkiego gwałtu z powodu rzekomego
zniechęcania się władz tureckich nad niemieckimi
obywatelami, przebywającymi w Turcji.
„Kölnische Zeitung“ pisze o tej sprawie
w tonie niezwykłego rozdrażnienia.
„Należy oczekiwać — pisze niemiecki pół-
urzędowy dziennik — że niemieckie decydu-
jące sfery zajmą się całą tą sprawą z wła-
ściwą sobie energią i złożą dowód, iż po-
kójowi uśposobieni obywatele niemieckie-
go państwa wszędzie znajdują przy swojej
pracy niezbędną opiekę swego rządu.

TELEGRAMY.

(Agencja Petersburskiej i własne).

Ziemstwa w Rosji.

Saratów 14. Ziemstwo gubernialne
wykazuje niezwykłą działalność, mając
na celu przez dostarczenie taniego
kredytu właścicielom, wyzwolenie ich
od konieczności sprzedawania zboża na
pniu.

Oświata w Rosji.

Starodub 14. Ziemstwo postanowiło
wprowadzić jeszcze w roku bieżącym
nauczanie powszechne.

Mińsk 14. W Beresnowiczach nastę-
piło otwarcie dwóch szkół.

**Wprowadzenie sądu przysię-
głych.**

Tamsk 14. Po nabożeństwie odbyła
się uroczyste posiedzenie ogólnego ze-
brania sądu okręgowego z powodu
wprowadzenia sądu przysięgłych.

Rabunek.

Symmferopol 14. Wczoraj wieczorem
w pociągu pomiędzy stacjami Ge-
niczewskaja i Aleksiejwka rabusie zra-
bowali kasjerowi banku Międzynarodo-
wego 20,000 r.).

Lotnictwo.

Petersburg 14. W aerodromie udzie-
lnińskim wobec tłumu widzów nastąpił
wzlot Guyot na jednopłatowym samolocie
Bleriot'a; wzlot był dokonywany trzy-
krotnie z zupełnym powodzeniem.

**Wyrok w sprawie Steinheile-
wej.**

Paryż 14. Przysięgli w sprawie Steinhel-
lowej naradzali się 2 i pół godziny.
Po wysłuchaniu wyroku uniewinił ją
Steinheilowa zemdlała. Wyrok ogłoszono
około godz. 2 w nocy.

**Revolucja w resp. Nikara-
gua.**

Waszyngton 14. Prezydent resp. Nika-
ragua depeszeje do miejscowej misji,
że wojska rządowe zajęły miasto Grej-
tsun. Opuszczając miasto rewolucjoni-
ści wysadzili w powietrze statek rządo-
wy i spalili część miasta.

Burza.

Kopenhaga 14. W nocy nad wyspą
Zelandiją przeciągnęła silna burza śnie-
żna, która poczyniła wielkie szkody.
Połączenie telegraficzne i telefoniczne
przerwane. Tor kolejowy na przestrze-
ni kilku mil przerwany.

Przebieżenie na Węgrzech.

Budapeszt 14. Na prezesa Izby de-
putowanych wybrano Galla, członka
stronnictwa Kossutha. Na wiceprezo-
sów — Naraja ze stronnictwa konstytu-
cyjnego i Rakowskiego z partji na-
rodowej. Wękerle przyjęty będzie przez
cesarza dziś Kossuth zaś i Andrassy jutro.

Mafia w Indji.

Achmadabad 14. Wczoraj wieczorem
na ulicy w krótko po przejeździe
wicekróla wybuchła bomba, która roz-
zerwała sprawkę zamachu — hindusa.

Parlamentaryzm w Turcji.

Konstantynopol 14. Nastąpiło otwar-
cie parlamentu. W mowie tronowej sul-
tan podkreślił starania swoje, aby u-
trzymać i rozszerzyć prawa konstitu-
cyjną.

Katastrofa kopalniana.

Chery 14. W Stanie Illinois w ko-
palni Tow. św. Pawła nastąpił wybuch.
Według informacji zarządu kopalni,
zginęło około 400 górników. W szybach
powstał pożar. Wątpliwe jest, czy kto-
kolwiek z pozostałych w szybach, o-
calał.

Cholera.

Petersburg 14. W ciągu doby ubie-
głej zachorowało 6, umarło 1, pozostaje
na kuracji 186.

Na przedmieściach zasłabnąć nie
było.

Baku 14. W ciągu tygodnia zacho-
rowało 12, zmarły 3 osoby.

Listy do Redakcji.

— 0 —

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmię proszę Szanowną Redak-
cję o łask. umieszczenie kilku słów w
„Gazecie Częstochowskiej“ w kwestji
wypadku zaszłego w cukierni p. Raszk-
kiego, II Aleja № 18.

Onegdaj w godzinach przedpołudni-
owych zebrani na sell bilardowej gościu
usłyszeł kilkakrotnie głośną uderzenia
na dachu sali, o czym niezwłocznie za-
wiadomili p. Raszkęgo — ten zaś miej-
scowego stróża, poleciwszy mu sondać
przynęca.

Po upływie kilku godzin uslyszyano
znowu przerażający huk w połączeniu
z brzękiem strzaskanego szkła, lecącego
z dachu i krzyk kilku poronionych
osób. Okazało się, iż przyczyną zasz-
łego wypadku było zrzućenie z dachu 3-
ch piętrowego domu kawału tektury smo-
łowej, wagi około 30 funtów, przez

robotnika naprawiającego rezerwoar.

Po zaszłym wypadku gospodarz
wspomnianego domu zaszedł do cu-
kierni na kawę i na zwróconą mu u-
wagę o wypadku, mogącym się skoń-
czyć tragicznie, nie raczył nawet obej-
rzeć miejsca i wyszedł.

Podając fakt powyższy do ogólnej
wiadomości — a daniel, iż pp. Kamie-
niczni więcej będą dbać o mienie,
zdrowie, a nawet o życie ludzkie.

Łącząc wyrazy szacunku i poważania
Gość z cukierni
S. Lubiniski.

Telefon w Europie.

Z każdym rokiem komunikacja tele-
foniczna zdobywa sobie coraz większą
popularność we wszystkich krajach
świata. Międzynarodowe biuro telegra-
ficzne w Bernie ogłosiło niedawno po-
równawcze dane statystyczne o rozpo-
wszczeniu telefonów w Europie.

Pod względem liczby abonentów tele-
fonicznych pierwsze miejsce zajmu-
ją, jak się okazuje, Niemcy, które li-
czyły w 1906 roku 705 239 abonentów;
drugie miejsce zajmuje Anglia (458,414
abon.); dalej idą: Francja (166 893), Ro-
sją (138,120), Szwecją (78,626), Dania,
Szwajcaryja, Austria, Japonia, Norwegia,
Holandia, Włochy, Węgry, Belgia i
Hiszpania (17,820).

Ilość rozmów telefonicznych wynosi
w Niemczech 1,352,500,000 rocznie, w
Angli — 1,198,000,000, w Francji —
239,000,000, w Rosji — 285,000,000, w
Danii — 124,000,000.

Organizacja telefonicznych komuni-
kacji miejskich tak się przedstawia w
głównych miastach Europy.

W Berlinie liczący około 2,120
tys. mieszkańców, telefony eksploatuje
skarż, przy czym stacje telefoniczne
miejskie znajdują się pod bezpośrednim
zarządem berlińskiego okręgu poczto-
telegraficznego.

Cała sieć tak zwanego „Gross Ber-
lin“ obejmuje około 79,400 abonentów
i 122,600 aparatów.

Opłata abonamentowa podzielona
jest na dwie kategorie: ogólna 180 ma-
rek rocznie z nieograniczoną ilością
rozmów (Pauschgebühr) i zależna od
ilości rozmów z wpisem 100 marek
i z obowiązkową ilością rozmów nie
mniej 400 po 5 fenigów, czyli że mini-
malna opłata w tej kategorii wynosi
120 marek (Grundgebühr). Każda roz-
mowa powyżej 400 kosztuje 5 fenig-
gów. W nowej tarjfy projektowanej
jest ograniczenie ilości połączeń do
10,000, przy większej ilości rozmów a-
bonent obowiązany jest opłacić nowy
numer.

Hamburg, z ludnością 900,000
mieszkańców, ma 7 państwowych cen-
tralnych stacji telefonicznych z 35 ty-
sięcy abonentów. W ten sposób jeden
numer przypadku przeciętnie na 31
mieszkańców. Wysokość opłaty rocznej
jest takąż jak w Berlinie. Przeciętna
ilość rozmów dziennie wynosi dla a-
bonentów z opłatą roczną 17,590, przy o-
płacie od rozmowy — 1,96. Obecnie bu-
dują w Hamburgu nową stację central-
ną dla całego miasta, dla maksymalnej
ilości 80,000 abonentów.

London z przedmieściami liczy
wyżej 6,000,000 mieszkańców. Komuni-

kacje telefoniczne urządza rząd (Post
Office) i towarzystwo prywatne (The
National Telephone Company Limited),
której koncesja kończy się w roku
1912 i wszystkie instalacje podlegają
wykupowi. Ogólna ilość aparatów wy-
nosi około 149,000, jeden aparat przy-
pada na 60 mieszkańców, gdyż nie
wszystkie numery są zajęte. Rocznie
przychywa 2 do 10 proc. abonentów. Za
rozmowę ze stacji miejskich opłaca się
2 pены (8 kop.). Opłata roczna wyno-
si 17 funtów szterlingów, przy nieog-
raniczonej ilości rozmów.

W Paryżu, liczącym bez przed-
mieść około 2,700,000 mieszkańców,
komunikacja telefoniczna, zarówno
miejska jak i zamiejska, jest eksploato-
wana przez rząd i stanowi oddzielny
wydział, niezależny od instytucji pocz-
towych i telegraficznych. 7 central-
nych stacji miejskich obejmuje 43,100
abonentów, czyli że jeden numer przy-
pada na 63 mieszkańców. Opłata a-
bonamentowa wynosi 400 franków ro-
cznie (za aparat dodatkowy płaci się
50 fran.). Projektowanem jest wprowadze-
nie opłaty od rozmowy i urządzenie
w mieście nowych 20 stacji cen-
tralnych dla maksymalnej ilości 200 t.
abonentów.

W Sztokholmie, liczącym około
330,000 mieszkańców, istnieje jedno-
cześnie sieć skarbową i prywatną, nie
połączone ze sobą, tak że wielu a-
bonentów posiada aparaty obu sieci.
Towarzystwo prywatne posiada 7 cen-
tralnych stacji i 40,542 aparaty. Abonenci
podpisują kontrakt na 5 lat. Opłata a-
bonamentowa wynosi 100, 80 i 60 ko-
ron (korona szwedzka wynosi 52 kop.).
Opłata na stacji państwowej wynosi
50 koron rocznie, ilość abonentów 11
tys. Ogółem Sztokholm posiada obecnie
51,000 aparatów, czyli jeden aparat
przypada na 7 mieszkańców.

W Kopenhadze, liczącej 535 ty-
sięcy mieszkańców, telefony dzierżawi
od państwa towarzystwo prywatne; co
pięć lat rząd ma prawo robić rewizję
tarjfy. Towarzystwo posiada w mieście
25,000 abonentów, czyli jeden numer
przypada na 21,5 mieszkańców. Opłata
abonamentowa wynosi 140 koron ro-
cznie przy nieograniczonej ilości rozmów,
120 koron — nie więcej niż 5,000 roz-
mów i 80 koron — nie więcej niż 1,000
rozmów.

W Warszawie ilość abonentów
wynosi 16,000, jeden aparat przypada
na 50 mieszkańców;

w Petersburgu ilość aparatów
wynosi 20,000, jeden aparat, przypada
na 76 mieszkańców.

G. L.

Okulista

Dr. med. St. Markowski

b. Asystent Lwowskiej Kliniki Okulistycznej
zamieszkał w Częstochowie przy ul.
Teatralnej № 13 w domu p. Kohnowej.
Przyjmuje chorych na oczach od 10—12 rano i od
5—6 po południu. 1063-30

PALTO z karakulowym

kołnierzem i mandoliną sprze-
dam tania. Wiadomość III-cia Ale-
ja № 55, m. 10. Zastać można
od 1-jej do 3-jej. 1064

Wateł, wałki i kit do okien poleca
Skład Apteczny
Wacława Orzeł
w Częstochowie, III Aleja № 48.

PRODUKTA Z SOLI NATURALNEJ DOBYWANEJ Z WODY




VICHY

PROJEKT RZĄDU FRANCUSKIEGO

PASTILLES VICHY-ÉTAT 2 lub 3 po każdym jedzeniu ułatwiają trawienie.

COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT dla preparowania samemu wody alkalicznej i gazowej.

HOWOŚĆ! Sklep mydlarski
(Chęrcieński)
Na składzie: świeże koszałne, do-
mowe, różnego gatunku mydła
czyste, szarżki, piły, orki
malinowe, w wazach poleca S. Pu-
bierzowski A. Musiatowicz
II Aleja № 40. 900-16

NIEMKA
Władysław Kozłowski, niemiecki
inżynier i urzędnik telek. Oczar-
ki, ul. Żelazna 10. 1068-1

Sklep spożywczy do sprzedania z powo-
du objęcia posiad. Wiadomość obok
nowego szlachciza 4 domu 28. 1036-7

Sprzedam koncertową mandolinę wło-
ską za 20 rb. Wiadomość I Aleja
№ 9 u p. Silbersteina. 1049-3-1

Potrzebna pokojowa bez prania. Szkol-
na, 3, miesz. 7. 1068-1

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja 11 Nr. 58 — w Zawierciu księgarnia
p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kaczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1
kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką
pocztową lub odnośnikiem do domów. — — — — —

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem
kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłanie) kop. 50,
nekrologi kop. 20. Drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.